№ 46 Warszawa, Czwartek 6/18 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop 60 (złp. 4.)

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80), kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Konrada Wyznawcy. Wschód słońca o g. 7 m. 10.—Zach. o g. 5 m. 19.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 13, wczoraj w poł. zim. 4. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj zezwolić raczył, na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Najwyższego Ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r. wychodcy Jakóba *Groge*, rodem z gubernji Lubelskiéj, który obecnie z zagranicy powrócił.

Warszawski Ober-Policmajster. — Niesforne zachowanie się powożących dorożkami i nieustanne na tychże zażalenia ze strony publiczności, zniewoliły władzę policyjną do rozciągnienia ściślejszéj nad ich postępowaniem kontroli i skutkiem téj, przez wydział policyjno-sądowy w ciągu roku zeszłego 1858 ukarano za niechęć jazdy, wymaganie wyższéj nad przepis opłaty, niegrzeczne obejście się, szybką jazdę i t. p. przekroczenia: *a)* powożących dorożkami, cieleśnie osób 268; *b)* aresztem od 1go do 7miu dni osób 37; nadto samychże właścicieli dorożek, za nieutrzymanie dorożki w stanie porządnym, wysełanie bez Nru, w liberji nie podług formy i nieopalanie latarń, ukarano osób 220 pieniężnie, razem na rs. 352. Kontrola podobna i nadal istnieć będzie i żadne przekroczenie dorożkarza bezkarnie pozostawione nie będzie; wszakże bardzo byłoby pożądanem, iżby każda z osób doznawszy jakiéj bądź nieprzyjemności ze strony dorożkarzy lub sankarzy, bezwłocznie dono siła władzy policyjnéj, a tym sposobam klasa tych ludzi od nadużyć powstrzymaną zostanie.— Warszawa dnia 3 (15) lutego 1858 roku — Jenerał-major, *Aniczkow.*

— Z powodu wzmianki w 37 Nrze Kroniki o wyjściu nowego poszytu „Historji Naturalnéj" przez ś. p. P. E. Leśniewskiego, otrzymaliśmy następujące sprostowanie:

Zeszyt piąty, który obecnie wyszedł, nie zawiera botaniki, ale jest dokończeniem wykładu zoologji. Twierdzenie zaś jakoby ś. p. Leśniewski do napisania Historji Natnralnéj czerpał z wielu dzieł jest błędne. gdyż obecne wydynie historji, nosi imię ś. p. Leśniewskiego na wyraźne żądanie wydawcy, w skutku czego w nowo wychodzące dzieło włączone zostały opisy zwierząt z xiążki pod tytułem „Galerja obrazowa zwierząt Reichenbacha" którą przełożył Leśniewski przed kilkunastu laty a wydał p. Merzbach. Reszta zaś to jest układ, opisu zwierząt krajowych, tudzież botanika, mineralogja, geologja i słowniczki w kilku językach zebrane są mojem staraniem. Przytem jako obznajmionemu dokładnie z całém przedsięwzięciem, miło mi wspomnieć, iż nakładca pan Merzbach, powiększywszy mało znacznie cenę katalogową dzieła, zgodził się na powiększenie jego rozmiarów, tak że dotychczasowi prenumeratorowie otrzymają w dodatku siódmy zeszyt ozdobiony drzeworytami a zawierający geologję i słowniki, które jak mniemam nie będą bezpożyteczne dla ogółu. Pomimo więc narzekania na drogość książek u nas, widzieć się daje rzeczywisty zwrot ku zniżeniu cen, a co nas najmocniej cieszy, iż zniżenie to dotyka najpospoliciéj *xiążki naukowe.*

Adam Wiślicki.

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko Wiedeńskiéj.— Zawiadamia: że od dnia 8 (20) Lutego roku b., pociągi wychodzić będą: z Warszawy o godzinie 8méj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza, o godzinie 1széj minut 45 po południu osobowo-towarowy do Łowicza, o godzinie 5téj minut 30 po południu osobowy do Granicy i Łowicza; pociągi przychodzić będą do Warszawy: o godzinie 10téj minut 15 rano osobowo-towarowy z Łowicza, o godzinie 6téj minut 25 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza, o godzinie 12 min. 33 w nocy osobowy z Granicy i Łowicza.—Szczegółowe rozkłady jazdy znajdują się na wszystkich stacjach i przystankach drogi żelaznéj.—*Rozenbaum.*

— W Poznaniu wyszła trajedja wierszem w pięciu aktach, pod tytułem *Mieczysław Iszy*, przez Norberta Bredkrajcza; z nazwiskiem tem spotykamy się na tytule trzeciego już dzieła poetycznego. W roku 1843 wydał p. Bredkrajcz pierwsze swoje prace p. t. *Matka*, a w kilka lat późniéj dramatyczny utwór wierszem p. t.: *Zbigniew Czarło.* Owczesne pisma poznańskie, zdając sprawę z tych dzieł, powiedziały wtedy że papier nigdy nie dał tak wielkiego dowodu cierpliwości swojéj, jak w chwili kiedy pozwolił na sobie odbić podobne ramoty. Miały one zupełną słuszność za sobą, nie mówiąc już bowiem o artystycznéj doskonałości, utworom tym zbywało często na prostym sensie gramatycznym w pojedynczych perjodach, tak, że czytając je, aż w głowie się kręciło. W ogłoszonéj dziś trajedji, autor pozostał zupełnie na tem samem stanowisku. Uwziąwszy się na przeczytanie całéj xiążki, można wprawdzie rozumiéć o co chodzi, ale za uzbrojenie się w podobną cierpliwość, czytelnik nie znajdzie żadnego wynagrodzenia. W ogólnym planie dramatu w pomyśle niektórych charakterów, można jednak dopatrzéć się pewnego polotu i śmiałości fantazji, cała atoli wartość pierwotnego planu, marnieje w szczegółowem przeprowadzeniu, charaktery zaś w niedołężnym djalogu, przeobrażają się w karykatury. Gdyby p. Bredkrajcz przy téj żywości wyobraźni i ufności w siebie, jaką posiada, zechciał się był poświęcić gruntownym studjom estetycznym i ćwiczeniom w języku, zająłby może jako pisarz zaszczytne miejsce w literaturze naszéj. Dziś gdy po upływie lat piętnastu od pierwszego wystąpienia, dzieło jego nie zasługuje nawet na obszerniejszy i poważniéjszy rozbiór, wyrzec się naturalnie przychodzi wszelkiéj podobnéj nadziei i życzylibyśmy szczerze autorowi, aby dobre swoje chęci zwrócił ku jakiemukolwiek innemu zajęciu.

(*Wyiątek z listu z Krakowa*). — Xiądz Pękalski, niegdyś professor w tutejszym uniwersytecie, wydrukował Żywot Ś. Wojciecha z krytycznemi uwagami nad podaniem Czechów, jakoby zwłoki tego świętego w Pradze miały być złożone. Jestto xiążka z wielu względów ciekawa, a wydanie ozdobne, bo wiele zyskuje przez dołączone ryciny z których jedna grób, a druga przedstawia drzwi kościoła Gnieźnieńskiego, na których cały żywot Ś. Wojciecha w płaskorzeźbach jest przedstawiony. Dzieło to wkrótce będzie w handlu xięgarskim; jest to pierwsza xiążka w języku naszym, ten spór z Czechami gruntownie rozbierająca. Autor wydał ją swoim nakładem w małéj ilości, gdyż tylko w 500 exemplarzach.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 45.)

Niemniéj zajmujące zbiory znajdują się w Capitolium; są tam także muzea starożytności, złożone z galerji posągów, starożytnych bronzów i Promoteka czyli zbiór popiersi sławnych mężów i niewiast. Galerja jednakże obrazów nie zawiera tyle arcydzieł jak Watykańska. W pałacu Kwirynalskim na monte Cavallo wiele dzieł Van-Dycka, Guercino, i Carroci, w prywatnych pokojach papieża, widziałem nadzwyczaj piękne dwa gobeliny roboty francuzkiéj. Ogród zaś tego pałacu odznacza się oryginalnie urządzonemi wodotryskami; wszystko to są zręczne figle, które nieuważnemu cudzoziemcowi mogą sprawić zimną i wcale niespodziewaną kąpiel. Jedna mianowicie grota tak jest urządzoną, iż za najmniejszem przyciśnięciem sprężyny, woda wytryska nagle ze wszystkich posągów, z ziemi, z góry, z boku, ze schodów nawet prowadzących do owego zaklętego miejsca — a nie znającemu pewnych oznaczonych punktów do których strumienie nie dochodzą, trudno uniknąć owego sztucznego potopu.

Zwiedziwszy pałace Borghese, Farnese, Corsini, Colonna, Giustiniani, Barberini, Rospigliosi, Sciarra i t. d. Ville Farnesina, Pamfili, Massini, Borghese i t. d., których zbiorom obrazów, posągów, cudnych ogrodów, wspaniałych fontan, całe foljały poświęciéby trzeba — udaliśmy się za bramę Ś. Sebastjana na niedawno odkopaną Via Apia; starożytna ta droga ciągnąc się wzdłuż dawnych wodociągów, jest że tak powiem miastem umarłych przed wiekami Rzymian. Gdzie tylko oko dosięgnąć może, wszędzie groby i pomniki na pół w gruzy rozpadłe — smutne, posępne, zczerniałe czasem, wstrząśnięte burzami kilkunastu wieków: pomiędzy któremi grób Cecylji Metelli córki Meteliusa Creticusa, małżonki tryumwira Krassa górując rozmiarami zwraca najpierwéj uwagę błądzącego wśród tych szczątków przeszłości podróżnika.

Powracając z Via Apia, zatrzymaliśmy się raz jeszcze w Forum Romanum. Na nieszczęście Ciceron który nam towarzyszył, był z rodzaju tych prożniaków którzy oprowadzanie cudzoziemców po zabytkach Rzymu, uważają za rodzaj rzemiosła bardzo wygodnego i korzystnego dla siebie. Nie mając wybrażenia ani o przeszłości ani o historji ojczyzny swojéj, a posiadając przy tem niezmierną dozę bezczelności i zaufania w nieuctwo cudzoziemców, prawił nam najdziwaczniejsze rzeczy, wymieniał nieistniejące nigdy nazwiska, bajeczne daty i fakta — wszystko z zadziwiającą pewnością, i bez najmniéjszego zająknienia.

Chcąc doświadczyć jak daleko zachodzą granice bezczelności tego rodzaju przemysłowców, zapytałem wskazując na wznoszącą się w pośrodku ruin kolumnę Phocas.

— A ten pomnik co oznacza?

— Na téj kolumnie, — odpowie, powiesił się przed laty Furius Dentatus, (miało być zapewne Curius).

Oniemiałem z zadziwienia.

— Straszna historja, — ciągnął daléj, bio-

Korrespondencja Kroniki.

Wilno, d. 29 stycznia n. s. 1858 r.

Zabawy i zatrudnienia poważne.— Przedstawienie nowego dramatu Syrokomli.—Tropiański.

Już się tedy karnawał rozpoczął na dobre;— Wilno baluje, obiaduje, wieczoruje, maskaraduje, bawi się—ba! nawet na serjo, chociaż to dziwna e się można bawić *serjo*,—bo wszelka zabawa żoć przecie wesołość, wesołość to swoboda, swawola myśli,—bawić się serjo jest to samo co myśleć serjo roztrzpiotaną myślą.... kontradykcja oczywista i chyba tylko w systemacie filozofji niemieckiéj za pomocą *różnojedni* dająca się wytłómaczyć, a jednak, powiadam szczerze, tak jest w rzeczywistości salonowéj: są ludzie bawiący się serjo, pamiętający o tém, że szlachetna krew przodków płynie w żyłach, że trzeba się bawić poważnie, serjo.... ogłędnie.

Były już bale u jenerała Nazimowa, był u gubernatora cywilnego, były wieczory tańcujące w klubie i w domach prywatnych u hr. Tyszkiewiczów i u państwa Mejsztowiczów; maskarady dość liczne odbywają się w apartamentach klubu, a teatr, jak zwykle przyczynia się do urozmaicenia karnawału. Przed Nowym rokiem członkowie klubu dawali składkowy obiad dla jenerała Nazimowa, 12go zaś stycznia, w rocznicę założenia uniwersytetu moskiewskiego, jenerał fetował u siebie byłych studentów tego uniwersytetu, znajdujących się dziś w urzędowaniu w Wilnie, w dowód pamięci, że był ich niegdyś przełożonym, jako kurator okręgu naukowego moskiewskiego.

W salonach grzmi muzyka skocznego mazura, zimnego kadryla, trzęsącą się polkę lub ciepłego walca, a na ulicach odpowiada jéj betlejkowe echo głosem fałszywego klarynetu i niepohamowanego bębna: starym zwyczajem, od Bożego Narodzenia, ciąga się po mieście teatrzyk owych pierwotnych marjonetek, uciecha pospólstwa, rozkosz uliczników, ozdoba szynczków, intrata karnawałowa poczciwych rzemieślników, którzy rzuciwszy szydła, heble i igły, biorą się wieczorem do klarynetów, trąb, bębnów i innych narzędzi.... muzycznych, napełniając ulice odgłosem przedpotopowéj harmonji. W betlejce wiecznie się żyd ?łóci ze swą żoną, wiecznie ich chwyta ze sceny straszny, jak go malują, djabeł—wiecznie indjanin zabija smoka włażącego gwałtem na jego dzidę, a „Anton kozu wiedzie“—a koza uparta nie idzie; przedstawienie zaś kończy się przemową dziadka z woreczkiem, proszącego spektatorów o zapłatę.

Trudno zaiste brać się do pióra pod wpływem zbyt świeżego wrażenia i pisać sprawozdanie o faktach, dla wypowiedzenia których słów jeszcze brakuje. Powracam z przedstawienia *Kaspra Karlińskiego*, dramatu Syrokomli, osnutego na tle wypadków poprzedzających wstąpienie na tron Zygmunta IIIgo. Karliński, stronnik szweda, broniący murów Olsztyna od maxymiljanistów, jest główną osobą w tym dramacie; intryga nader prosta, ale posługująca do wyprowadzenia na scenę różnych odcieni w grze uczuć i namiętności, a zarazem do uwydatnienia ducha epoki. Stanisław Stadnicki starosta Zygwulski, z partji arcyxięcia Maxymiljana, starający się niegdyś o rękę Doroty, obecnie żony Karlińskiego, wróg Karlińskich, podczas gdy Kasper, jako dowódca załogi, znajduje się w Olsztynie, wpada do dworu Karlińskiego, porywa syna jego Zygmunta i odsyła do obozu wojska oblegającego twierdzę, na ręce swego namiestnika Adama Czachrowskiego, z groźbą, że jeżeli Kasper nie podda Olsztyna, sam dziecku jego zetnie głowę; Czachrowski zawiadamia o tém dowódcę załogi, lecz ten mu odpowiada, że poświęci syna, a kapitulować nie będzie. Gdy się Czachrowski waha i widzi trudność w zdobyciu wzniesionéj na skale twierdzy, gdy w obozie maxymiljanistów szlachta zaczyna się kłócić i chce wracać do domu, przybywa z posiłkami Lichtenstein, wódz niemieckich wojsk Maxymiljana i każe swoim hufcom iść do szturmu, i nieść przed sobą w czasie attaku małego Karlińskiego, żeby tém silniéj podziałać na obrońcę twierdzy i zmiękczyć jego rycerskie serce uczuciem rodzicielskiéj boleści. Taka osnowa tego dramatu, takie fakta, ale istotną jego treścią jest owa walka uczuć rycerza, wodza, człeka obowiązku, z człowiekiem serca, z ojcem, owa moralna walka powinności z uczuciem, odbywająca się w piersi bohatera, a tak żywo w ostatnim oddana akcie; nie wybór szczęśliwy faktu, ale te przejścia psychiczne, ale myśl dramatu, dążność, jest jego największą zaletą i najbardziéj porywa słuchacza; tryumf miłości kraju i obowiązku nad miłością rodzicielską, tryumf poświęcenia się dla szlachetnéj sprawy nad rozpaczą ojcowskiego serca, oto główna idea *Karlińskiego*, oto szlachetna myśl, która tylko w tak pięknéj mogła być oddana formie. Prawda historyczna zachowana wybornie w całym utworze, pod względem odtworzenia ducha czasu, a nie nagich faktów, bo dziecko Karlińskiego rzeczywiście było dobrze młodsze, dziarski zaś Zygmunt w dramacie, jest kilkunastoletnim chłopakiem; strona psychiczna także dokładnie wykończona: charakter Doroty ściśle wytrzymany, Marta przedziwna, Zygmunt niezmyślone polskie dziecko, Karliński może za miękki, może się przydługo pasuje z sobą, ale też wielkiego potrzeba serca w chwili tak okropnéj próby; Stadnicki, mściwy, dziki, niepohamowany, choć kilku zaledwie nakreślony rysami, wyraźnie się na ogólném tle obrazu przedstawia; Czachrowski, Bienijasz, Pieniążek i inne postaci wprawną szkicowane ręką.

Trzeci akt najwięcéj się podoba i główną zwraca uwagę, a to témbardziéj, że w nim tylko występuje Karliński oczekiwany w dwóch pierwszych i ze wszystkich figur mający w sobie najwięcéj życia i treściwości charakteru. Na pierwszém przedstawieniu (bo było ich dwa 28 i 29 b. m.) zapał publiczności przepełniającéj teatr, dochodził do najwyższego stopnia; przerywano ciągle aktorom, po ukończeniu zaś sztuki, autora osypano bukietami i kilkakroć wywołano; teatr wileński nie pamięta równie świetnéj chwili.

Są i będą jeszcze w naszéj literaturze dramatycznéj utwory, którym nie zabraknie i prawdy historycznéj, i głębokości myśli i harmonji wiersza, mistrzowstwa formy, lecz które do serca nie trafią, łez nie wywołają, bo w nich ciepła życia nie będzie—a to właśnie jest największą zaletą dzieł dramatycznych, bo i odpowiada istotnemu pojęciu dramatu, poezji *czynu*, i ułatwia grę aktorom, sprzyja dramaturgji. To też i przedstawienie *Karlińskiego*, wyjąwszy kilka niedokładności, było przewyborne.

Przedstawienie *Karlińskiego*, jenerał-gubernator zaszczycił swoją obecnością—a do tego bawiące tu córki A. *Mickiewicza* znajdowały się w teatrze. co tak dla autora jak i dla publiczności miłą było niespodzianką..... Ożywione, oczarowane grono przyjaciół i znajomych Syrokomli, po przedstawieniu udało się do jego mieszkania, gdzieśmy składali powinszowania autorowi i wykonawcom tego tak pięknego utworu.

Dnia 29go stycznia, utalentowany artysta pan Tropiański, w apartamentach klubu dawał koncert na skrzypcach i na klarnecie; gra jego zawsze zadowalnia tutejszą publiczność, która i tym razem licznie zgromadzona, serdecznie go przyjmowała.

J. L.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 12 Lutego. *Daily-News* zapewnia, że według projektu prawa o reorganizacji rządu indyjskiego, rada mająca zarządzać tem państwem, składać się będzie nie z dyrektorów teraźniejszych towarzystwa, ale z ośmiu członków którzy poprzednio pełnili obowiązki dyrektorów lub przynajmniéj przez oznaczony czas mieszkali w Indjach. Prócz tego tacy tylko będą do tego wzywani, którzy służyli w armji. Płaca ich wynosić będzie 1000 fst. rocznie.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj, pan Stirling zapytał. czy zapis testamentowy Napoleona Igo dla Cantillona, (który przedsięwziął zamach na życie xięcia Wellingtona) był płacony od 1851 r. Lord Palmerston odpowiedział wpośród oklasków, że część tego zapisu płacona była od roku 1823 do 1826 przez wykonawców testamentowych, ale kommissja mianowana przez Napoleona IIIgo przy jego wstąpieniu na tron, postanowiła że reszta tego legatu nie ma być płacona, albowiem Napoleon I w chwili kiedy czynił ten zapis był chory i nie używał w zupełności swoich zmysłów.

Londyn 13 Lutego. Bil względem reorgauizacji Indji proponuje obok odpowiedzialnego ministra, ośmiu radców, którzy w ciągu ośmiu lat odmieniać się będą po dwóch, co dwa lata. Prezydujący należyć będzie do składu gabinetu z tytułem ministra Indji. Towarzystwo indyjskie zostaje zwinięte. Postanowienia ministra Indji w razie niejedności z radą stanowczo mają mieć górę, ale żaden nadzwyczajny wydatek nie może być uczyniony bez upoważnienia tego pomocniczego ciała.

---

rąc milczenie moje za dowód zajęcia się smutnym wypadkiem: — było to w roku...

— Ah niegodziwcze! — przerwałem zniecierpliwiony, — idź prawić twe niedorzeczności tym którzy w nie wierzą, a nam nie pokazuj się więcéj na oczy.

— Eccelenza, daruj! — zawoła błagającym głosem ten nowego rodzaju erudyt — ale jam nie winien, ja wziąłem was za anglików.

— To nie tłumaczy bynajmniéj kłamstw twoich.

— I owszem, to bardzo mnie tłomaczy — anglicy bowiem lubią nadzwyczajność. Przed tygodniem oprowadzałem jednego z nich po Forum Romanum. — Pokaż mi, — mówi miejsce na którem wilczyca karmiła Romulusa i Remusa. — To trudno wiedzieć odpowiedziałem. — Jakto trudno? zawoła, — dobry przewodnik powinien znać wszystko; jeżeli mi nie pokażesz tego co żądam, odpędzę cię a wezmę innego. — Cóż było czynić? anglik płacił półtora skuda dziennie, zaprowadziłem go więc pomiędzy gruzy, i rzekłem: — to tu! — Anglik wyjął pugilares i zapisał: Dnia... roku... byłem w miejscu i t. d.

Usłyszawszy powyższe tłomaczenie, nie miałem już odwagi odprawić jedynego w swoim rodzaju tłomacza.

Nastąpił wielki tydzień, ucichły muzyki, zamknęły się teatra — nastał czas modlitwy, postu, i ceremonji kościelnych. Tego tylko czekało osiemnaście tysięcy anglików, którzy zostawili daleko po za sobą mgły Wielkiéj Brytanji, jedynie dla uczestniczenia w wspaniałych obrzędach, będących dla nich ciekawym tylko i godnym uwagi zwyczajem.

Kiedym po raz pierwszy w czasie obchodu najświętszych tajemnic wiary, ujrzał w kościele Świętego Piotra te tłumy zamorskich gości, cisnące się na najpierwsze miejsca, kiedym usłyszał te ciche śmieszki, szepty, połączone z wzajemnem częstowaniem się cukierkami i ciastkami, kiedym nareszcie dojrzał jednego z synów Albionu szkicującego w rozłożonym na kolanie albumie, poważną i łagodną zarazem twarz Ojca świętego; stanęły mi w myśli bezczelnem tchnące kłamstwem opisy Lady Morgan, i objawiłem jednemu z naszych duchownych, zgorszenie jakiego w czasie nabożeństwa doznałem.

— Prawda, — odpowie mi xiądz K***, — ale jeżeli oni nam częstokroć zawadzają, jeżeli przeszkadzają modlić się spokojnie, za to co rok zakładają część tego bydełka, na łono kościoła Bożego przechodzi.

Tak więc i to złe ma swoją dobrą stronę.

Nie mam zamiaru opisywać ani wspaniałych ceremonji Wielkotygodniowych, ani téż uroczystości Wiekanocnych; i jedne i drugie bowiem po tysiąc niemal razy przechodziły pod piórami angielskich, francuzkich i niemieckich podróżo-pisarzy. Na tak rozliczne już sposoby zachwycano się nad pięknością wykonania Miserere w syxtyńskiéj kaplicy, podziwiano wspaniały fajerwerk czyli tak zwaną Girandolę kilkanaście tysięcy skudów kosztującą, jakotéż z niczem porownać się nie dające oświecenie kopuły S. Piotra, że moje opisy albo zbladłyby przy tamtych, albotéż stałyby się mimowolnie powtórzeniem myśli tyle razy wypowiedzianych, wrażeń tyle razy doznanych.

Nie będę także opisywał bytności mojéj u papieża, ani powtarzał łaskawych wyrazów

Jeneralny gubernator zachowuje najwyższą dyrekcję spraw Indji, ale jego rząd i wojsko krajowe przechodzi pod władzę korony.

Sir Thomas Baring przedstawił poprawkę żądającą oświadczenia, że przedsiębranie jakichkolwiek środków jest niewłaściwe, dopóki powstanie w téj kolonji nie ustanie.

Żaden z naczelników konserwatystów nie wystąpił ze swoją propozycją w tych rozprawach, które przeciągnęły się do końca posiedzenia bez osiągnięcia celu.

Marsylja 12 Lutego. Otrzymaliśmy wiadomości z Hong Kong 30 Grudnia. *Friend of China* donosi w *post scriptum*, że po zdobyciu twierdzy Gough sprzymierzeni opanowali warownię Liu, pagodę o pięciu piętrach i szańce od strony wschodniéj Kantonu.

Kapitan marynarki królewskiéj Bale został zabity pnąc się na mur. Wice-hrabia Gufert został zraniony a inni wpadli w zasadzki.

Sprzymierzeni w odwet spalili sąsiednią wioskę i część przedmieść. Pożar trwał jeszcze przy odjeździe poczty.

Calais 12 Lutego. Pan de Persigny wylądował w tem mieście udając się do Paryża. *(Indépendance Belge.)*

A N G L J A.

Londyn 11 Lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, lord John Russell zaproponował drugie odczytanie bilu tyczącego się przysięgi parlamentowéj. Sir Fryderyk Thesiger jeden z głównych przeciwników przypuszczenia żydów do parlamentu, oświadczył, że nie będzie oponował przeciw drugiemu odczytaniu tego projektu prawa. Bil ten jest podany w sposobie najszlachetniejszym i najszczerszym. Proponuje on formułę przysięgi dla chrześcijańskich członków Izby, w których wyrazy »Jakem prawdziwy wyznawca Chrystusa« zostają zachowane i osobną formułę przysięgi dla izraelitów. Tym sposobem kwestja przypuszczenia tych ostatnich do parlamentu została wprowadzoną wprost, nie manowcami, jak to dawniéj bywało, i tak właśnie należało czynić. Co do niego samego, trzyma się on niezachwianie swojéj zasady, za którą zawsze przemawiał, to jest że parlament angielski powinien zachować na zawsze swój charakter chrześcjański. Drugiemu odczytaniu bilu, jak powiedziano, nie będzie się sprzeciwiał, ale gdy propozycja ta w komitecie roztrząsaną będzie, zamierza zaproponować uświęcenie dodatku tyczącego się żydów.

Lord John Russell oświadczył że byłoby mu to bardzo przyjemnie, gdyby mógł wynaleźć formułę przysięgi którąby zarówno protestanci jak katolicy składać mogli, ale to dotąd mu się nie udało.

Walpole powiedział, że zawsze miał to przekonanie że forma istniejących dotąd słów przysięgi parlamentowéj jest zbyt rozciągła i do teraźniejszych czasów niestosowna, i gdyby obecny bill miał tylko na celu usunięcie małoznaczących wyrażeń i zastąpienie ich lepszemi, w takim razie nie miałby nic do zarzucenia, przeciw proponowanym zmianom, ale w bilu tym nie zostały zachowane trzy główne zasady objęte w trzech istniejących formułach przysięgi, a tego potrzeba koniecznie.

P. Roebuck mówił za przypuszczeniem żydów. W końcu nastąpiło drugie odczytanie bilu.

Bil w przedmiocie pensji dla lady Havelock i sir Henry Havelock, przeszedł przez komitet.

— Według *Globe* anszlagi na rok 1858 niebardzo będą podwyższone. Wydatki na flotę wynosić będą 9,410,000 fst., a zatem tylko o 93,200 fst. więcéj niż w roku 1857, a i z tego podwyższenia większa część przypada na koszta transportu wojska, które z 206,700 podniesione zostały do 495,000 fst. Cała ludność floty (majtkowie, żołnierze okrętowi i officerowie), ma być doprowadzoną do 59,380 głów, to jest 5680 ludzi więcéj niż w 1857 r.

— W przedmiocie wczorajszych rozpraw i głosowania w Izbie niższéj w przedmiocie bilu o spiskach morderczych, mówi *Morning Herald*: »Jako organ stronnictwa konserwatywnego czujemy sprawiedliwie i dumnie, zadowolenie z rezultatu czwartkowego głosowania i rozpraw, które je poprzedziły. Rezultat ten jest dziełem konserwatystów, którzy w prawości uznania praw, jakie Napoleon III posiada do przyjaźni Anglji, odrzucili wszelkie względy stronnictwa i głosowali za bilem, dając mu tym sposobem 121 głosów.

Peelistoska *Morning Chronicle*, stały wielbiciel Napoleona III, uważa większość 200 głosów na korzyść bilu o spiskach, jako tryumf, który zdrowy rozum ludzki odniósł nad najgorszemi namiętnościami.

Times naturalnie oświadcza się za środkami, które tak powszechne znalazły przychylenie się, że równo konserwatyści, jak liberalni, przyłożyli się do niego.

— Ogłoszenie przez organ urzędowy lorda Palmerston, że nadeszła depesza od hr. Walewskiego, wyrażająca żal jaki Cesarz doznał z powodu, że niektóre adressy armji francuskiéj, tłómaczone są w Anglji jako obrażające dla tego kraju, ułatwi niezawodnie przyjęcie bilu o cudzoziemcach. Inną okolicznością, która także niepozostanie bez wpływu w tym względzie, jest oświadczenie *Morning Post*, że jednym z głównych wspólników ostatniego zamachu jest p. Allsop, który przez kilka lat był jednym z znanych członków stock-exchange. Powszechnie sądzą, że tak pół-urzędowy dziennik jak *Post*, nie ogłosiłby podobnie ważnego faktu, gdyby do tego nie został niejako »upoważniony.«

Jakkolwiek bądź, spodziewamy się jeszcze, że śledztwo wykryje, że p. Allsop odgrywał w téj sprawie rolę zwiedzionego, i nie wiedział co istotnie czyni.

P. Allsop przed kilku laty w skutku kłopotów finansowych przestał być członkiem klubu stock-exchange, zajmował się jednak kupnem papierów publicznych na rachunek trzecich osób. Prócz tego p. Allsop znany jest bardzo jako filantrop aż do przesady. Trzydzieści lat temu był to jeden z najgorliwszych uczni Roberta Owen i przyjaciel najściślejszy poety Coleridge, Karola Lamberta i kilku innych znakomitości literackich naszéj epoki. Co do jego opinji politycznych były one zawsze bardzo demokratyczne, ale jest to niewątpliwie jeden z tych ludzi, których najmniéj możnaby mieć w podejrzeniu, o mięszanie się do morderczych spisków. Powtarzamy zatem, że spodziewamy się, że nie wiedząc wcale o tem, mógł być niewinnem zupełnie narzędziem w sprawie zamachu. *(Indep. Bel.)*

F R A N C J A.

Paryż 11 Lutego. Wczoraj wieczorem uporczywie krążyły pogłoski o dymissji marszałków Vaillant ministra wojny i Magnan dowódcy armji paryskiéj, dotąd jednakże fakta nie potwierdziły ich. Zdaje się jednak prawdziwem, że przed trzema dniami marszałek Vaillant prosił Cesarza o dymissję po rozprawach w radzie ministrów co do kwestji czy jenerałowie dywizji korrespondować będą bezpośrednio z marszałkiem dowodzącym w pięciu wielkich okręgach wojennych, czy też jak dotąd pisać będą do ministra wojny, który ich depesze będzie kommunikował marszałkom. Jenerał Neil był już podobno wyznaczony na następcę marszałka Vaillant.

Co do marszałka Magnan, mówiono także że podał się do dymissji, aby odstąpić swego dowództwa marszałkowi Pellisier, któremu Cesarz pragnie nadać pozycję odpowiednią jego usługom i stopniowi członka tajnéj rady. Marszałek Magnan w zamian za posadę któréj się dobrowolnie zrzeka, miał objąć ambassadę w Petersburgu.

Równie z wielką uporczywością powtarzają się wieści o zastąpieniu hr. Walewskiego przez pana Drouin de Lhuys.

Hrabia Walewski którego wymieniano wczoraj jako następcę hr. Rayneval, dziś przeznaczany jest jako ambassador do Londynu. W tém przypuszczeniu pan Persigny ma wrócić do Paryża i zająć miejsce pana Fould w ministerstwie stanu, a ten ostatni obejmie wydział skarbu. Jakkolwiek wieści te mogą być mniéj albo więcéj nieuzasadnione, są one jednak wskazówką, że w wyższych sferach rządu, przygotowują się jakieś przemiany.

Co do pana Pietri, osoby zwykle najlepiéj zawiadomione, wahają się w oświadczeniu się stanowczo, jednakże dziś wymieniano znowu nazwisko jenerała Delarue inspektora żandarmerji, jako przyszłego następcę pana Pietri.

— Haidar-Effendi, sprawujący interessa Turcji przy dworze francuzkim, przez czas nieobecności Mehmed-Dżemil-beja, oczekiwany jest jutro w Paryżu.

— Xiąże Krystjan Glüksburg, pozostanie w Paryżu do przyszłego poniedziałku. *(Ind. Bel.)*

Paryż 12 Lutego. Marszałek Vaillant cofnął swoją dymissję jako minister wojny, dla tego pojmujemy milczenie *Monitora*, który jak zapewniano miał ogłosić dziś jenerała Niel jako następcę marszałka Vaillant. Co do zastąpienia marszałka Magnan przez xięcia Pellisier w dowództwie armji paryskiéj, zapewniają że postanowienia mianujące dowódców pięciu komend, dziś zostały podpisane przez Cesarza.

---

jakie Ojciec Święty wyrzec do mnie raczył: są bowiem rzeczy których farba drukarska brudzić nie powinna; wrażenia wzniosłe i święte, których miejsce w tajnikach serca, nie zaś w kolumnach dziennika obiegającego świat szeroki, gdzie częstokroć obok ożywczego ciepła wiary, wieje zimny chłód szyderstwa i zwątpienia.

Natomiast wyprowadzę czytelnika za Porto Salaro; gdzie wśród pustéj, nieurozmaiconéj żadnym pięknym widokiem okolicy, koło małéj karczemki, gromadzą się tłumy ludzi, stają rzędami długie szeregi powozów i dorożek, przybywają co chwila na rączych rumakach lub też na powolnych osłach liczni jezdcy. Rzecz dziwna! Znaczna część przybywających, przybraną jest w różnych krajów ubiory: Są tam w błyszczących pancerzach rycerze rzymscy, poważni turcy, zwinni murzyni, dzikie hordy tatarów — daléj jadą szkoci w kraciastych malowniczo na barkach zarzuconych płaszczykach, upudrowani muszkieterowie z czasów Ludwika XV; tu i owdzie bieleje burnus beduina, migocą różnobarwne pióra dzikich ludzi, lub szerokie parasole mandarynów chińskich — mieszkaniec nawet ziejącego wiecznym płomieniem piekła, przewrotny szatan, dosiadłszy dzielnego bieguna, wmieszał się w te tłumy. Jestże to wszystko wpływem rozgrzanéj promieniem włoskiego nieba wyobraźni, lub też dziełem zaczarowanéj laseczki jakiego ukrytego czarownika? Nie — to po prostu tak zwana Chervara; rodzaj majówki którą wszelkich narodowości artyści znajdujący się w Rzymie, corocznie dla uciechy swojéj za bramami miasta wyprawiają.

Ale spojrzyjmy ku stronie stolicy: jakaż dziwna maszyna toczy się po zwirowéj drodze... To prezydent zabawy, na wozie zaprzężonym sześcioma przybranemi w wieńce woły, przybywa zagaić uroczystość. Zgrzybiałym on już jest staruszkiem: siwa broda spływa mu po piersi, na ramionach ciemnemi gronostajami podbita purpura — w ręku zamiast kuli złoty trzyma pomarańczę; zamiast berła, salceson. Tuż za prezydentem gruby Bachus, wiezie skarby tego improwizowanego królestwa Momusa — beczkę z winem.

Tymczasem kawalerowie na koniach i osłach, jakoteż piechota, uszykowała się w oddziały; trzykrotny wystrzał z moździerzy dał hasło, muzyka zagrzmiała, i rozległa się burszowska pieśń w języku niemieckim:

Sei uns willkommen du Mensch von kleinen Thaten:
Du hast Cerevissia und Bachus zu Pathen! (a).

Na tyle uprzejme przywitanie prezydent odpowiedział długą mową niemiecką; w któréj wywodem lekkim jak dowcip germańskiéj ziemi synów, dowiódł, iż celem życia ludzkiego jest pić dużo, i spełniać kielichy jednym tchem — poczem cały pochód ruszył do Castel Jubileo.

Wśród pięknéj otoczonéj zewsząd skalistemi górami doliny, wytknięto mety, prezydent zasiadł na przygotowanem siedzeniu, i rozpoczęła się tak zwana uroczystość, a w istocie płaska farsa, w obec kilku tysięcy przybyłych z Rzymu cudzoziemców przypatrujących się ciekawie, a wyśmiewających w duchu tę dziecinną maskaradę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(a) Witaj nam wielki człowieku do małych rzeczy: masz Cerewissią (piwo) i Bachusa za kumów.

— Podobno dymissja pana Pietri raz już cofnięta, powtórnie została podaną Cesarzowi, to spowodowało ponowienie się pogłosek powierzających prefekturę policji panu Delarue.

— W Tuileries znowu już mówią o stanowczym powrocie p. Persigny, ponieważ Cesarz nie chciałby się pozbawiać ważnych jego usług w Londynie. Inni znowu mówią, że nieograniczone ale nieco porywcze poświęcenie tego męża stanu tak ścisłego przyjaciela Cesarza, radzi trzymać go nieco w oddaleniu od dworu. Nie wierzymy w to ostatnie tłomaczenie, tém bardziéj że już o panu de Morny kiedy został wysłany do Petersburga, to samo głoszono.

— Wczoraj rada stanu bez rozpraw przyjęła poprawkę proponowaną przez komissję ciała prawodawczego, do projektu prawa o bezpieczeństwie publiczném.

— Dużo mówią tu o bardzo ważnym wynalazku, z którym wkrótce mają się odbywać stósowne próby. Ma to być aparat działający za pomocą ściśnionego powietrza i dający siłę poruszającą równie potężną jak machiny parowe, z oszczędnością 75% w opale. Mechanizm ma być niezmiernie prosty. Wynalazek ten który może sprawić zupełny przewrot w systemie lokomotyw i ruchu machin przemysłowych, winni będziemy panu Duterne, młodemu mechanikowi kolei zachodniéj.

(*Indépendance Belge.*)

HISZPANJA.

Madryt 6 Lutego, Całe zajęcie świata politycznego, zwrócone jest obecnie ku gabinetowi, który prędzéj lub późniéj powołany zostanie do zastąpienia gabinetu Isturiz. W opinji ludzi najznakomitszych we wszystkich stronnictwach, pan Bravo Murillo uważany jest jako przyszły prezes rady, jego przyjaciele równie jak jego przeciwnicy polityczni są tego przekonania.

Przygotowawszy czytelników na ten wypadek, który bez tego mógłby ich niespodzianie zadziwić, dodamy że jeden z najznakomitszych ludzi politycznych w stronnictwie liberalném, powiedział dziś rano że pan Bravo Murillo jest może jedynym między naczelnikami rozmaitych odcieni moderatystów, który nie jest jeszcze zużytym. Narvaez, Sartorius, są dziś nieprzypuszczalnemi, a dopóki dwór nie będzie miał odwagi zwrócić się do hrabiego Luceny (O'Donnella), dopóty pan Bravo Murillo będzie jedynym możliwym naczelnikiem stronnictwa moderados, a zatém naturalnym prezesem gabinetu, dopóki to stronnictwo będzie panem położenia.

— Prowincje baskijskie dały świetny przykład całéj reszcie Hiszpanji. Dla przyspieszenia budowy kolei żelaznéj północnéj, prowincja Guipuskoja zaliczyła towarzystwu jeneralnemu kredytu ruchomego, summę 25 miljonów realów. W tym celu odezwała się ona do wszystkich mieszkańców prowincji i w krótkim czasie summa ta została zebraną przez prywatne podpisy. Wszystkie klassy społeczeństwa podpisywały z niesłychanym zapałem. Kredyt ruchomy zobowiązał się wskutku téj pomocy ukończyć koléj żelazną w ciągu czterech lat.

(*Indep. Belge.*)

PRUSSY.

Berlin 12 Lutego. Izba panów rozstrzygnęła nader ważną kwestję i która bardzo żywo zajmowała uwagę publiczną. Należy tu przypomnieć, że rząd pruski aby przyjść w pomoc handlowi tak silnie dotkniętemu przez przesilenie finansowe, zawiesił chwilowo prawo ograniczające stopę procentową. Dziś kiedy posiedzenia prawodawcze odbywają się, izba panów została powołaną do uświęcenia tego tymczasowego środka i zamienienia go w prawo. Kommissja proponując izbie zatwierdzenie tymczasowego postanowienia, nie chciała aby ta rezolucja mogła stanowić wstęp i niejakie przygotowanie do zupełnego zniesienia prawa przeciw lichwie. Wprowadziła zatem do tego projektu dodatkowe rozporządzenie, mające na celu wyrazić stanowcze i formalne zawarowanie w tym duchu. Tak więc ta poprawka stawiała izbę w konieczności oświadczenia się ubocznie co do ważnéj kwestji zasady która świeżo została ogłoszoną w rzeczywistém swojém świetle i roztrząsaną pod rozmaitemi względami w rozmaitych dziennikach europejskich. Rozprawy wynikłe z tego zadania w izbie panów, były bardzo żywe i trwały przez kilka posiedzeń. O ile nam wolno sądzić o tém z niektórych szczegółów tych rozpraw, większa część mówców oświadczyła się bezwzględnie za utrzymaniem praw ograniczających wysokość procentu, opierając się na tradycji i zasadach nawyknienia. Rozprawy zakończyły się zatwierdzeniem prawa tymczasowego i dodatku proponowanego przez kommissję. Jak widzimy izba panów rozstrzygnęła tę kwestję w duchu przeciwnym zasadzie swobody ogłoszonéj przez dzisiejszą naukę ekonomji. Pozostała ona na drodze rutyny zamiast wejść na drogę postępu na którą weszły już dawno Anglja, Hollandja, Piemont i na którą wkrótce zapewnie wejdzie Francja.

(*Jour. des Deb.*)

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Xiąże Callimaki poseł ottomański w Wiedniu, otrzymał petycję od rajahów Herzegowiny, podpisaną przez mieszkańców stu gmin. Żądają tam zniesienia podatku trzeciéj części i przywrócenia dawnego podatku dziewiątéj części. Zresztą przed uczynieniem tego kroku, nieszczęśliwi chrześcjanie zaczęli od złożenia broni. Dowiadujemy się z radością, że wszelkie poruszenia w Herzegowinie ustały i rezultat ten jest dziełem xięcia Daniela, tak wielokrotnie oskarżanego o podniecanie do tych rozruchów. Najprzód oświadczył on powstańcom, że nie powinni liczyć na jego pomoc, a następnie przedsięwziął stosowne środki, aby niedopuszczać swoim poddanym łączyć się z niemi. Rajahowie zawiedzeni w swoich oczekiwaniach i zbyt słabi, żeby sami mogli wytrzymać walkę, złożyli broń i rozproszyli się. Wtedy konsulowie Rossji, Francji, Anglji i Austrji wdali się w tę sprawę i niejako zobowiązali się wyjednać, żeby hatyhumajum nie było martwą literą. Bodajby Porta zatwierdziła i dotrzymała szczerze przyrzeczenia, które ci dyplomaci uczynili w jej imieniu.

(*Union*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Borejsza Marcin obyw. z Garwolina nr 2673, *Czaplicki* Wilh. ob. z Koziołkowa nr 625, *Dziewanowski* Dominik ob. z Działynia nr 634, *Dąbrowski* Eug. obyw. z Złoczewa nr 625, *Dembowski* Alexy ob. z Smardzewa nr 585, *Głogowscy* Zyg. i Adolf obyw. z Zubowic nr 634, *Koźmiński* Kar. ob. z Bedonia nr 601, *Młocki* Piotr ob. z Magnuszewa nr 625, *Niemojewski* Adolf obyw. z Słupi nr 634, *Nieniewski* Cyprjan ob. z Sędzic nr 634, *Ostrowski* Alex. ob. z Maluzyna nr 613, *Podczaski* Fel. ob. z Blizina nr 634, *Starzeński* Fran. hr. z Strzyżowa nr 634, *Zabłocki* Lud. ob. z Dobrzeńca nr 476, *Zakrzewski* Alexander ob. z Garwolina nr 2673, *Zambrzycki* Alexander ob. z Gostkowa nr 584.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czarnecki Jan ob. do Daniszewa, *Gołuchowski* Walenty ob. do Komorowa, *Kuszel* Józ. obyw do Drążgowa. *Karski* Henryk obyw. do Budziszyna, *Kowalski* Edm. inżynier do Petersburga, *Lutosławski* Edw. ob. do Rembielina. *Łącki* Marceli ob. do Raszki, *Narbut* major do Moskwy, *Płonczzński* Zyg. ob. do Lubiatowa, *Podczaski* Wład. ob. do Niegocina, *Rulikowski* Wład. ob. do Mircza, *Szymanowski* Sewe prezes dyrekcji szcz. T. K. Z. do Kalisza. *Sarnecki* Jul. obyw. do Kodnia, *Mielęcki* Roman ob. do Poznania.

—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 Lutego 1858 roku.

	żądano		płacono	
Monety.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	52
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	91	—	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	88	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	112	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Wexle z dnia 15 b. m.

			żądano Rs.	kop.	płacono Rs.	kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	40	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	155	40	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	$82^{1}/_{2}$	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	99	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	75	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	75	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $52^{2}/_{3}$
od listów zastawnych kop. $9^{1}/_{6}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $73^{11}/_{12}$

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Lutego 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*